

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

♪ [FRAGMENT UTWORU „ZAMIEĆ” ZIMY STULECIA]

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają państwo podcastu Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, a dziś moimi gośćmi są Marek Pędziwiatr oraz Marcin Rak, czyli Latarnik oraz Cancer G, których znamy między innymi z takich zespołów, jak EABS czy Błoto. Tym razem spotykam się jednak z Zimą Stulecia, tak właśnie nazwaliście wasz duet, a okazją do naszego spotkania jest premiera pierwszej płyty tego duetu, albumu zatytułowanego „Minus 30°C”, który ukazał się dwudziestego ósmego lutego, nakładem Astigmatic Records. Bardzo długi wstęp, bardzo dużo danych, witajcie, cześć.**

MAREK PĘDZIWIATR: Cześć.

MARCIN RAK: Dzień dobry, dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **Zanim o samej muzyce porozmawiamy i o okolicznościach, w których ona powstała, to powiedzmy może o samej Zimie Stulecia, bo nazwa waszego duetu nawiązuje do zimy 1987 roku, kiedy w silnych mrozach obaj przyszliście na świat. Pójdźmy jednak może o krok dalej, do dekady lat dziewięćdziesiątych, w których dorastaliście, kiedy to z pewnym opóźnieniem do naszego kraju docierały różne wytwory popkultury zachodniej, to była też bardzo dziwna dekada, z czym kojarzy wam się ten czas?**

MAREK PĘDZIWIATR: Widzisz, od razu się uśmiecha człowiek, haha. Wiesz, no, każdy czas, jakby, dzieciństwa, gdzieś tam, to jest nasze dzieciństwo, taka wczesna młodość, kojarzy się dobrze na pewno, chyba że ktoś miał jakieś złe perturbacje z przeszłości, ale, no, nie wiem, czy ja, czy Marcin, tak jak sobie rozmawiamy, wspominaliśmy różne rzeczy, to dużo też faktów się pokrywa, nie, mimo to, że wiele kilometrów nas dzieliło, to... w wielu aspektach przeżyliśmy podobne rzeczy, oglądaliśmy podobne rzeczy...

MARCIN RAK: Tak.

MAREK PĘDZIWIATR: Słuchaliśmy podobnych rzeczy, i rozumiemy ten klimat, gdzieś, lat dziewięćdziesiątych.

MARCIN RAK: To są, tak, to są inspiracje muzyczne, ale nie tylko, też, jakby, telewizyjne, dużo muzyki reklamowej, dużo muzyki z różnych teleturniejów, wszystko to miało gdzieś wpływ na nasze inspiracje, ale też miejsce, w którym się wychowaliśmy. Ja, na przykład, wychowywałem się w małej wiosce, która miała tysiąc pięćset osób wtedy, na samym południu, przy samej granicy ze Słowacją. To, żyć nie umierać, takie dzieciństwo życzę każdemu, żeby mógł przeżyć takie dzieciństwo. Marek ze Świnoujścia, bliżej morza, bliżej granicy niemieckiej, ale inspiracje, powiedzmy, podobne, ponieważ to była era satelit, wtedy, jakby, pojawiały się pierwsze przekaźniki satelitarne, programy typu Viva, Viva Zwei, Onyx,

MTV, ale też różne programy telewizyjne, teleturnieje, wiadomości. To pamiętam wszystko, że nasiąkałem tym jak gąbka, po prostu zwracałem zawsze uwagę na muzykę w wiadomościach, w reklamach, gdzieś to tam się kodowało z tyłu głowy, i jest to wypadkowa tych wszystkich rzeczy, które teraz można usłyszeć na naszej płycie Zimy Stulecia „Minus 30°C”.

MARTYNA MATWIEJUK: To jest taki czas, w którym ta szara polska rzeczywistość w końcu zaczęła nabierać kolorów.

MARCIN RAK: Dokładnie.

MARTYNA MATWIEJUK: Ale chciałam jeszcze was trochę pociągnąć za język jeśli chodzi w ogóle o samo założenie Zimy Stulecia, bo do waszego pierwszego muzycznego spotkania doszło kilkanaście lat wcześniej, zanim stworzyliście ten duet, jak zapamiętaliście ten moment tego pierwszego muzycznego spotkania, pierwszego wspólnego grania?

MARCIN RAK: Myśmy ten duet stworzyli od razu, w dwa tysiące szóstym roku. Nawet jeszcze o tym nie wiedzieliśmy, że to w przyszłości będzie coś, że coś z tego będzie, ale chyba to gdzieś tak już miało być, energia już tak, jakby, pokierowała sprawę, że po prostu, powiedzmy, po dziesięciu latach, czy tam nawet, nie wiem, po pięciu chyba, sześciu, że spotkamy się we Wrocławiu, stworzymy takie rzeczy, które teraz gdzieś ukazują się nakładem wytwórni Astigmatic Records, no i robimy to do dzisiaj. Jest naprawdę dużo rzeczy, które jeszcze można by było zrobić, ale jest tyle roboty ogólnie, że po prostu ciężko pogodzić wszystko. Mamy też... nie tylko Zimę, ale mamy też kwintet EABS, Electro Acoustic Beat Sessions, mamy też Błoto, taki band totalnie improwizowany, gdzie się spotykamy i po prostu działamy, muzykujemy. Także czerpiemy inspiracje z różnych rzeczy, jak tylko możemy się spotykać to się cieszymy tym i robimy to na ile możemy.

MAREK PĘDZIWIATR: Żeś już tak przedstawił tę historię dobrze.

MARCIN RAK: Tak to wygląda.

MAREK PĘDZIWIATR: Ciężko coś dodać. To w ogóle ciekawe, że tak późno w ogóle dotarło do nas, żeby zwiększyć ten projekt, jakby, fonograficznie...

MARCIN RAK: No właśnie, bo plan był jednak, najdłużej znamy się z Markiem, bo już od 2005, poznaliśmy się w Pułtusku na warsztatach jazzowych, nasza znajomość trwa już trochę czasu.

MAREK PĘDZIWIATR: Prawie pełnoletnia, haha.

MARCIN RAK: Tak, tak, tak. Potem Marek sprowadził się do Wrocławia, bo go trochę namawiałem też, potem był taki klub Puzzle we Wrocławiu, gdzie odbywały się beat sesje takie z raperami polskimi, ale nie tylko, też zagranicznymi. Zagraliśmy tego naprawdę mnóstwo, muzycy się przebijali przez ten skład, zostawali niektórzy, niektórzy odchodzili,

uksztalało się to w dwa tysiące, powiedzmy, osiemnastym, dziewiętnastym roku, już taki skład, który jest do dzisiaj na stałe, i gramy, koncertujemy ze sobą.

MAREK PĘDZIWIATR: Dla nas, jakby, Zima Stulecia cały czas istniała, wiesz...

MARCIN RAK: Cały czas, tak, tak.

MAREK PĘDZIWIATR: W głębi jakieś większego ansamblu, nie? I w końcu udało się jej wyjść na powierzchnię.

MARCIN RAK: Ja się cieszę, tak, ja się cieszę, że w końcu to wydaliśmy, ale zawsze powtarzam, że to miało wyjść dużo wcześniej, ale po prostu było tyle rzeczy do roboty, czy EABS, czy były to jakieś inne projekty, nie tylko te nasze wspólne astigmaicowe, ale też Marek miał Night Marks Electric Trio, ja też grałem w różnych zespołach, i ciężko było się spotkać, gdzieś cały czas było coś, przeważało...

MAREK PĘDZIWIATR: Coś przeważało, yhm.

MARCIN RAK: Tak, zawsze coś przeważało, ale w końcu się udało i cieszymy się i wyszło bardzo fajnie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Jak to mówią, lepiej późno niż później.**

MARCIN RAK: Niż wcale.

MARTYNA MATWIEJUK: **Mimo tego, że coraz więcej słońca mamy na dworze, to myślę sobie, że wcale to nie powoduje, że tej Zimy się gorzej słucha, i poznając ten album, w zasadzie wkraczamy na taką bardzo szeroką ścieżkę muzyczną. Ja, kiedy się dowiedziałam, że stworzyliście taki duet, jak Zima Stulecia, że powstał taki, no, jednak dla słuchaczy nowy projekt, to się zastanawiałam jak blisko to będzie EABS czy Błota, co nowego zaproponujecie, i zaskoczyło mnie to, że tak naprawdę powstał album z muzyką elektroniczną, album, który w wielu momentach ociera się, czy jest bardzo blisko techno, czy ambientu. Mamy też, oczywiście, echa przeszłości, zwłaszcza takie nawiązania do ballad syntezatorowych z lat osiemdziesiątych. No, z pewnością sobie wyznaczyliście trochę tych punktów odniesienia, co chcieliście osiągnąć, nagrywając ten album? Jaka to miała być płyta?**

MAREK PĘDZIWIATR: Nic nie chcieliśmy osiągnąć.

MARCIN RAK: Właśnie, nic.

MAREK PĘDZIWIATR: Po prostu spotkaliśmy się i nagraliśmy, haha.

MARCIN RAK: Tak. Mieliśmy zabukowane trzy dni na nagranie płyty, a nagraliśmy to w jeden wieczór. Ale nie spodziewaliśmy się tego, no, myśleliśmy, że sobie będziemy to tak dozować,

ale jednak tak się grało w pierwszy dzień dobrze, że zostało to wszystko zarejestrowane i skończyliśmy, powiedzieliśmy tak, to jest to, mamy to.

MAREK PĘDZIWIATR: No tak, i muzyka nie została w żaden sposób zapisana, w sensie, no, przygotowana, tylko to jest sto procent improwizacji.

MARCIN RAK: Tak, tak.

MAREK PĘDZIWIATR: Ewentualnie później, jakby, coś tam bawiliśmy się trochę w postprodukcję. Dzikość tej improwizacji jest jak najbardziej zachowana, dzikość tego pierwszego dnia. Pierwszego i ostatniego dnia nagrań. No i to było piękne, i to jest właśnie ten format, w którym się najlepiej czujemy, czyli komponowanie przez improwizację, co też różni Zimę Stulecia od zespołu EABS, trochę mniej różni od Błota, bo Błoto, jakby, ma podobny format właśnie, kompozycji przez kolektywną improwizację.

MARCIN RAK: Tak, jest inne instrumentarium trochę, jest też saksofon, jest basista, także już pole się, jakby, zawęży, z każdym członkiem, który dochodzi do zespołu, jednak jest coraz tego miejsca mniej, ale to jest inspirujące, jest improwizujące tu i teraz, Zima nie była przygotowana, ale jest improwizacją. Wydaje mi się, że to jest najbardziej szczerze, chyba, z tego wszystkiego, jak to może funkcjonować, no.

MAREK PĘDZIWIATR: Tak, bo wtedy wychodzi siła kolektywu, a nie, wiesz, jakiś, że ktoś coś z góry narzuca, zapisane, tylko piszemy tu te historie razem, nie?

MARTYNA MATWIEJUK: **Czyli nie założyliście sobie takiego kierunku, że idziemy w stronę melancholii, którą wzbudzają jakieś nasze wspomnienia z dzieciństwa? Zupełnie tego nie było?**

MARCIN RAK: Nie, nie. My tak nie robimy.

MAREK PĘDZIWIATR: Zdradzić mogę jedynie właśnie, że ten klubowy klimat był jednak takim wstępnym założeniem, nie, żeby pójść bardziej w...

MARCIN RAK: Beatowe, w beatowe granie, beatowe, klubowe, cięższe brzmienie.

MAREK PĘDZIWIATR: Ale to właściwie wszystko, reszta dała napisać się sama, nie, haha.

MARCIN RAK: Tak, ująłbym to tak, że jest baza pewna, są pewne ramy, ale na tych ramach można dużo zbudować, typu, różne melodie, harmoniczne, rytmiczne, na tej zasadzie to działa.

MARTYNA MATWIEJUK: **Muszę przyznać, że zaskakuje mnie to, co mówicie, biorąc pod uwagę, że bardzo sprawnie wam poszła, i zgrabnie, ta narracja, która jest na tej płycie poprowadzona. Oczywiście brzmienie tego albumu to jest też zasługa instrumentów, narzędzi, które wykorzystujecie, i może was poproszę teraz właśnie o to, byście powiedzieli kilka słów o samych instrumentach, samej sesji**

nagraniowej. Jest to oczywiście perkusja akustyczna, ale obaj gracie na syntezatorach?

MARCIN RAK: Tak. Bazy zrobiliśmy w sposób taki, że rozłożyłem zestaw perkusyjny, Marek rozłożył swoje rzeczy, typu klawisze, i sobie graliśmy. Nagraliśmy to, co po prostu graliśmy tu i teraz, a bawiliśmy się i coś tam w postprodukcji, jakby, dogrywaliśmy już później. Bawiliśmy się trochę brzmieniem, przede wszystkim, też jakieś tam klawisze, no bo, jakby, instrumenty klawiszowe, jest to instrument perkusyjny, tak? To, że ma harmonię i można złapać akord to jest raz, ale jednak rytm jest podstawą, także... także bawiliśmy się na różne sposoby tym.

MAREK PĘDZIWIATR: To nie były też jakieś klawisze, tylko też właśnie... mi się wydaje, że takim syntezatorem scalającym to wszystko, się pojawia najczęściej tam, to jest Roland Juno-106, flagowy syntezator roku osiemdziesiątego czwartego, dzięki któremu powstały takie, no ścieżki dźwiękowe na przykład do „Terminatora”, czy, nie wiem, w „Twin Peaks” też można to usłyszeć.

MARCIN RAK: Yhm.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ale słyszałam, że nie widziałeś „Twin Peaks”.**

MAREK PĘDZIWIATR: Tak, nie widziałem. I do dziś, jakby, się zapieram w tym, żeby nie zobaczyć, haha, bo mnie to bawi, że ktoś powie...

MARCIN RAK: Ale może właśnie ciekawe by było, jakbyś zobaczył, ciekawe to, jakbyś zareagował...

MAREK PĘDZIWIATR: Na pewno kiedyś zobaczę.

MARCIN RAK: Bo to się oglądało, wiesz...

MAREK PĘDZIWIATR: Jak będzie lepiej dostępna, nie wiem gdzie to zobaczyć.

MARCIN RAK: To jest na różnych tych... Ale to się oglądało jak miałem, na przykład, tam dwanaście lat, trzynaście, wtedy to na przykład się oglądało to. Inaczej jednak jak człowiek jest jeszcze młody, inaczej odbiera te rzeczy, dlatego wydaje mi się, że ciut za wcześnie te filmy wszystkie, haha, oglądaliśmy potajemnie na VHS.

MAREK PĘDZIWIATR: Haha, no tak, ja też tak uważam.

MARCIN RAK: W moim przypadku tak było.

MAREK PĘDZIWIATR: Czyli ten Roland Juno-106, który było można usłyszeć w wielu miejscach, takie, no, wyścielające, takie pady puszcza. Moog, mini Moog, też flagowy syntezator, z którego wychodzą przeróżne melodie. NORD Stage, który jest takim dość popularnym syntezatorem wśród i profesjonalnych muzyków, i wszelakich po prostu grajków

dziś, że na wielu scenach można go spotkać, ten instrument, ale, na przykład znalazłem alternatywną drogę do wykorzystywania tego instrumentu, ponieważ można usłyszeć też na tej płycie jak gram samplami z winyli, które sam pozyskuję gdzieś tam.

MARCIN RAK: Tak.

MAREK PĘDZIWIATR: Między innymi na „Roztopach”, ewolucje tam się dzieją, na nie wiadomo jakim instrumencie, ale to jest właśnie sample, na którym jest grane, czy „Odśnieżanie”, gdzie słychać takie próśnienie śniegu przez cały utwór, a to jest nic innego, jak szum z winyla, po prostu, powielony na wielu klawiszach.

MARCIN RAK: Jest taki numer, „Ostatnia nasza zima”, to był singiel, to był pierwszy singiel z płyty, tam jest wykorzystane, rzeczy ma wykorzystane z gry, z polskiej gry, może kojarzysz, Martyna, Franko, taki street fight, chodziło się ludkiem takim...

MAREK PĘDZIWIATR: Brutalna gra.

MARCIN RAK: I się po prostu... brutalna gra, tak, i tam są takie odgłosy i...

MAREK PĘDZIWIATR: Ale polska gra.

MARCIN RAK: W ogóle też dużo inspiracji jeśli chodzi, w moim przypadku, pochodzi też z gier, bo jak byłem mały dużo grałem w gry telewizyjne, Amigę, Commodore, potem był komputer, także cały czas ta muzyka z gier się gdzieś przewijała, cały czas się przewija w moim życiu, także to też jest, jakby, duża inspiracja, bo jak się jest młodym, to się szybko chłonie, dwa razy szybciej, dziecko szybciej chłonie niż taki już dojrzały człowiek, gdzieś się to kodowało z tyłu głowy i...

MAREK PĘDZIWIATR: Dokładnie. A ile czasu się traciło na te gry, nie, wiesz w tych czasach tak było z tymi gramami...

MARCIN RAK: Żeby ustawić głowicę w Commodorze, to trzeba było tam śrubokręciakiem kręcić, żeby był jak najmniejszy pasek na głowicy, a czasami się gra nie wgrała. Czasami się wgrywała na przykład piętnaście minut i bum, i nie wgrało się, trzeba było od początku robić, także to były ciekawe rzeczy wtedy właśnie.

MAREK PĘDZIWIATR: Może byliśmy bardziej wdzięczni wtedy, nie, za to wszystko, że się ta gra wgra, że się się tu czeka, i wiesz.

MARCIN RAK: Tak, tak. To znaczy, tak, inaczej to...

MAREK PĘDZIWIATR: Teraz mamy wszystko na tak.

♪ [FRAGMENT UTWORU „OSTATNIA TAKA ZIMA” ZIMY STULECIA]

MARTYNA MATWIEJUK: **Tak sobie też myślę, kiedy opowiadałeś o tych syntezatorach, że pewnie też ich barwa wpływa na to, że ja przynajmniej odbieram tę płytę jako taką miejscami pełną jakiegoś niepokoju, czujemy, że coś zaraz może się wydarzyć, no i też piszecie w tekście, dołączonym do płyty, że ona mogłaby być ścieżką dźwiękową filmu sci-fi, który nie powstał. To zróbmy sobie może taki eksperyment, wyciągnijmy sobie z tego filmu fikcyjnego kilka stop-klatek. Jakie obrazki moglibyśmy zobaczyć, jak sobie to wyobrażacie?**

MAREK PĘDZIWIATR: No, na pewno utwór „Minus 30°C”, ten tytułowy, pasowałby do takiego skradania się, że idzie gość z pistoletem, tak przy uchu, i chowa się, idzie między ścianami i ukrywa się przed napastnikami, żeby ich zaraz zaatakować, albo się bronić, tak mi się to kojarzy, haha.

MARCIN RAK: Właśnie, ostatnio ktoś powiedział, że „fajnie ta wasza płyta, fajnie się jej słucha w samochodzie w nocy jak pada śnieg”, ale jest ta osoba ciekawa, rozmawiałem z jedną osobą, mówi, że ciekawe jak to będzie w lecie, jak będzie to odbierane w lecie, że też może być ciekawie. Gdzie są kolory, gdzie jest zielono, gdzie są kwiaty, jest ciepło.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm.**

MAREK PĘDZIWIATR: Najlepiej by zrobić komuś test taki, że właśnie w lecie puścić, ale właśnie, że ktoś, kto nie zna w ogóle konceptu.

MARCIN RAK: Nie zna, tak, tak, żeby nie zdradzać co to jest.

MAREK PĘDZIWIATR: Z czym ma do czynienia, nawet nazwy zespołu, ciekawe jak to by było odebrane, czy to byłby najlepszy plażowy banger wtedy, haha.

MARTYNA MATWIEJUK: **Też mi się wydaje, że w tej płycie przechodzimy przez różne nastroje, bo są takie momenty, zwłaszcza ten początek pełny zamierzone marazmu takiego, prawda, kiedy pojawia się ta kronika filmowa, ale potem jest kilka takich momentów bardzo energetycznych, kiedy jednak ten zastrzyk dźwięków dostajemy. Mieliście też okazję wrócić do studia, w którym zarejestrowany był materiał z płyty „Kwasy i Zasady” Błota, i chciałam was jeszcze zapytać o to, jak właśnie ta przestrzeń odcisnęła się na brzmieniu, jakie było jej znaczenie?**

MARCIN RAK: Przestrzeń super, ponieważ przestrzeń malutka, wypełniona nami, bardzo niski sufit, i też bardzo dużo drewna, a muzyka lubi takie rzeczy.

MAREK PĘDZIWIATR: To właściwie nie było studio, tylko...

MARCIN RAK: To nie było studio, tak, to było...

MAREK PĘDZIWIATR: Przestrzeń domowa taka, nie?

MARCIN RAK: To był taki barek, powiedzmy, taki dla gości. Ale odbywały się tam też keidyś próby i różne rzeczy się tam działy, także bardzo jednak historyczne miejsce, no i cieszymy się, że tam można było to nagrać.

MARTYNA MATWIEJUK: **Mieliście też okazję przetestować już ten materiał w sytuacjach koncertowych, które, jak wiadomo, są pełne improwizacji i ta muzyka może uciekać w bardzo różne strony. No i jak wypadły te pierwsze doświadczenia z Zimą Stulecia na żywo?**

MAREK PĘDZIWIATR: Fajnie, no, haha, chociaż to nie jest łatwy projekt, nie, przynajmniej dla mnie, bo ja mam bardzo dużo sprzętu, haha.

MARCIN RAK: Tak, Marek musi być czujny.

MAREK PĘDZIWIATR: Pierwsze granie to graliśmy w Żaku w Gdańsku.

MARCIN RAK: Tak.

MAREK PĘDZIWIATR: To było dość trudne, ale się udało, nie, wiesz, jakoś po swojemu z tego wybrnęliśmy. Sobie mogłem zarzucić po tamtym czasie dużo takich, wiesz, błędów takich technicznych, które wynikały z tego, że po prostu coś tam źle podłączyłem jakościowo do siebie. Muzycynie zawsze da się wybrnąć z takich błędów, ale to trzeba było dojść do takiego stadium komfortu, jeśli chodzi o wykonywanie tych koncertów. No to z koncertu na koncert jest coraz lepiej, nie, coraz wygodniej.

MARCIN RAK: Jak jest nowy materiał, to musi właśnie trochę być pograne, żeby zaczął się docierać, ale właśnie, żeby osiągnąć w dwie osoby, czyli Marek i ja, żeby osiągnąć taki efekt, jakby to grało pięć osób. Czasami jak puszczałem tą muzykę komuś, nie mówiłem co to jest w ogóle, tylko ktoś mówił „o, ale ilu tu, co tu gra, bas?“, ja mówię nie, bas, coś tam jeszcze chyba mówił, że cztery osoby, ja mówię, „nie, nagraliśmy to w dwie osoby“, i ludzie tak „jak w dwie osoby, i to tak brzmi? Przecież to brzmi jakby grały co najmniej cztery osoby“. No i właśnie o to chodzi, żeby osiągnąć na koncertach taki lot, żeby nie brakowało, żeby było dobrze cały czas.

MAREK PĘDZIWIATR: Na samym końcu tego łańcucha są ludzie, którzy już ostatecznie oceniają szczerą tego przekazu, i to się jakoś udawało, podoba się to ludziom, i to jest dobry bardzo znak. Bo, wiesz, my siadamy, gramy, i nie zastanawiamy się czy chcemy coś udowodnić, czy nie, po prostu dzielimy się tą muzyczką naszą.

MARCIN RAK: Gramy siebie, gramy siebie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ja, po przesłuchaniu tej płyty, pomyślałam sobie, że bardzo dobrze byłoby usłyszeć to na jakimś festiwalu poświęconemu elektronicznej muzyce tanecznej.**

MARCIN RAK: Festiwale to raz, muzyki na żywo, ale też ciekawe by to było, jeśli by się ta muzyka nasza pojawiła w klubach, na przykład takich tanecznych, gdzie leci muzyka elektroniczna, techno, taka beatowa, to też by mogło być ciekawe.

MARTYNA MATWIEJUK: **„Lawina” w takim podziemnym klubie, wyciemnionym, też myślę, mogłaby świetnie wybrzmieć. Marek Pędziwiatr i Marcin Rak byli dziś gośćmi Audycji Kulturalnych, bardzo dziękuję wam za rozmowę.**

MAREK PĘDZIWIATR: Bardzo dziękujemy.

MARCIN RAK: Dziękujemy serdecznie.

MARTYNA MATWIEJUK: I zapraszamy na koncerty, pozdrawiamy.

♪ [FRAGMENT UTWORU „LAWINA” ZIMY STULECIA]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.